Rok II. 1871.

PROMOTOR

NABOŻEŃSTWA DO ŚW. JÓZEFA

I PRZENAJŚW. RODZINY.

Wiadomości o nieustającem na Jego cześć nabożeństwie bractw i stowarzyszeń i o łaskach otrzymanych przez Jego przeważną przyczynę

„Pan postanowił go (św. Jó-
„zefa) rządzcą w domu swoim,
„szafarzem wszystkich skarbów.“
(*Off. na dzień opieki św. Józefa.*)

„Nie pamiętam, abym była
„św. Józefa o cokolwiek kiedy
„prosiła aż do dzisiaj, czegoby
„mi był odmówił.“ *Św. Teresa.*

ZESZYT TRZECI.

Maj. Czerwiec.

W W. PIEKARACH.
Nakładem Wydawnictwa katolickiego
w drukarni T. Heneczek.

IMPRIMATUR.

Posnaniæ die 6. Junii a. 1871.

Archiepiscopus Gnesnensis et Posnaniensis.

Mieclislaus.

X. *Maryański.*

№ 911.

I.

ŚWIĘTY JÓZEF

jak go przedstawiają Święci Pańscy i mistrzowie życia wewnętrznego *).

Uwaga. Pod tym tytułem wydał w r. 1868 ojciec Marceli Bouix, Towarzystwa Jezusowego, wyborne dziełko na chwałę wielkiego naszego Patrona i Ojca, w którem zebrał i stawia nam przed oczy wszystko, co Święci Pańscy i inni słynni z pobożności mężowie w dziełach swoich pięknego i dobrego powiedzieli o św. Józefie. Chwalić ani polecać takich rzeczy nie ma potrzeby. Wstępną rozprawę tego dziełka ogłosiliśmy już w dwóch poprzednich poszytach *Promotora*, pod tytułem: *Jak się rozwijało w kościele św. nabożeństwo do św. Józefa;* w następujących poszytach postanowiliśmy drukować częściami o ile szczupłe miejsce w książeczkach tych pozwoli, tłomaczenie samego tego dzieła. dopóki do końca go nie oddrukujemy, bo przekonani jesteśmy, że nic stósowniejszego, ani lepszego, znaleśćbyśmy nie mogli dla naszego *Promotora*, którego przeznaczeniem jest rozbudzać w sercach wiernych nabożeństwo do św. Józefa, nad ten wianek spleciony z prześlicznych i wonnych kwiatów, ofiarowanych mu przez Świętych Pańskich, a spodziewać nam się wolno, że sami pobożni czytelnicy *Promotora* wdzięczni nam za to będą.

*) *Saint Joseph d'après les Saints et les Maitres de la vie spirituelle.* Par le P. Marcel Bouix, de la C. d. J. Tours 1868.

PRZEDMOWA AUTORA.

Po tem, cośmy dopiero powiedzieli (*w stępnéj rozprawie o rozwijaniu się nabożeństwa do św. Józefa*), łatwo zrozumieć zamiar i cel dzieła, które ogłaszamy aby dać poznać św. Józefa, stawiamy najprzód przed oczy czytelnika obraz tego, co pan Bóg w ciągu dwóch tysięcy lat uczynił dla objawienia nam tego wielkiego świętego.

Następnie, aby nauczyć go czczić św. Józefa tak, jak na to zasługuje, przedstawiamy mu w tym samym obrazie, kwiat i streszczenie tego, co Święci Pańscy i mistrzowie życia wewnętrznego napisali o tym chwalebnym patryarsze.

Święci Pańscy to nasi przewodnicy, nasi nauczyciele; oni są upoważnieni do odzywania się w kościele św. Kiedy myślimy jak oni, mówimy jak oni, o świętym Józefie, nie potrzebujemy lękać się, abyśmy zbłądzili; w pewnej wierze możemy powiedzieć to samo i o mistrzach życia wewnętrznego.

Co więcéj, Święci Pańscy oprócz światła udzielają nam także ognia swojego. Pisma ich pełne są namaszczenia, a namaszczenie, to działanie samego Ducha Świętego, to słodkość Boga działającego przez duszę świętego na duszę czytelnika. Ci kaznodzieje Ewangielii świętej, ci boscy siewcy wieczności w duszach, przemawiają do nas niejako w cztery oczy

w pismach swoich, a powiedziałbym prawie, że obecnie, gdy są u Boga większy jeszcze jest ich wpływ, aniżeli gdy słowa ich brzmiały na tej ziemi. Czytając ich, żyje się w ich towarzystwie, a ich towarzystwo uświęca, ucząc się przeto w ich szkole poznawać św. Józefa, mamy i bezpieczeństwo i przyjemność zar azem.

Lecz to jeszcze nie wszystko; w chwili gdy czytamy świętych oni za nami wstawiają się u Boga. A jakaż to zachęta dla każdego z nas, gdy możemy sobie powiedzieć: Ten wybór świętych, którzy pisali o św. Józefie, począwszy od Ewangielistów aż do św. Alfonsa Ligurego, modli się w tej chwili za mną do Boga, gdy ja słucham ich słów.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Święty Józef, jak Go przedstawiają Święci Pańscy.

ROZDZIAŁ I.

Duch święty objawia w Ewangielii świętość i wielkość Józefa.

Ten, z którego wypływa wszelka świętość, który natchnienia dawał Prorokom i Doktorom Kościoła, sam własnym palcem opisał w Ewangielii świętość Józefa, tytuły jego, i boskie posłannictwo powierzone mu na ziemi.

Lecz temu Duchowi Stworzycielowi nie potrzeba wielu słów, aby wszystko powiedzieć; stanowi to właśnie majestat Jego mowy, że w kilku słowach wypowiada więcej, niż duch ludzki zdoła przez wieki całe zrozumieć, niż wszyscy Doktorzy razem zdołają przez wieki całe wypowiedzieć.

Jednym pociągiem pióra przedstawia nam świętość Józefa: „A Józef, mąż jej, będąc sprawiedliwym. *Joseph autem, vir ejus, cum esset justus*“*). Wedle doktorów i tłomaczów pisma świętego, sprawiedliwość przez Ducha świętego przypisywana Józefowi jest zjednoczeniem i doskonałością wszystkich cnót**). Tak więc jedno to słowo rzuca światło na całe życie tego wielkiego męża. Krótko mówiąc, ogłasza oba tytuły nadające Józefowi wielkość wyłączną, tj. tytuł małżonka Najświętszej Panny i Karmiciela JEZUSOWEGO. Nazywa Go mężem Maryi, z której się narodził JEZUS, którego zowią Chrystusem“. *Joseph, virum Mariae, de qua natus est JEZUS qui vocatur Christus****). Tytułem tym zawiadamia nas, iż między Panną Niepokalaną a Józefem istnieje rzeczywiste małżeństwo, jak Kościół Święty, i wszyscy doktorzy nauczają z nim. Wszyscy teologowie, mówi Suarez, uczą, że prawda ta jest artykułem wiary****).

Józef jest prawdziwie ojcem Chrystusa Pana; bo z wyjątkiem cudownego poczęcia słowa wcie-

---

*) Mat. 1. 19.

**) Justitia non solum specialis virtus est, quae suum cuique tribuit, sed est generalis illa rectitudo animi, quae ex omnium virtutum aggnegatione coelescit. (S. Tom. part., 9. 27. a. 4. ad 2).

***) Mat. 1. 16.

****) Hanc veritatem esse de fide docent omnes theolo-

lonego, które to poczęcie wyłącznie jest dziełem Ducha Świętego, to Józef Święty ma wszystko, co stanowi prawdziwe ojcostwo. Najwyższy mianował Go zastępcą swoim w stosunku do Boga Człowieka, i dał mu serce ojcowskie względem Tego, którego zrodził przed wieki.

Jakkolwiek nazwa Ojca Chrystusowego zawartą już jest w przydomku jego jako męża Maryi, Duch Święty przecież nazwę tę przyznaje Mu wyraźnie w Ewangielii świętej. „A ojciec Jego i matka dziwowali się temu co o Nim mówiono". *Et erat pater ejus et mater mirantes super his que dicebantur de illo* *). Duch św. chce nadto, aby Najświętsza panna sama publicznie piękny ten i nieoceniony tytuł Ojca JEZUSOWEGO mu nadawała: „Synu cóżeś nam tak uczynił? Oto ojciec Twój i ja żałośni szukaliśmy Cię". *Fili quid fecisti nobis sic? Ecce pater Tuus et ego dolentes querebamus Te* **).

Duch święty opisuje w ewangielii pochodzenie i rodowód Józefa i nazywa go potomkiem „Domu Dawidowego": *de domo David* ***); a Anioł posłany od Boga do Niego, mówi do Nie-

---

gi: (Suarez, *De Incarnat.*, part. II, 9. 29., art. 11. disp. 7. sect. 1.

*) Luc. 2. 33.

**) Luk. 3. 48.

***) Luc. 1. 27.

go: „Józefie synu Dawidów“: *Joseph filii David**).

Tenże Duch Święty opisuje nam stan i zatrudnienie Józefa. Był to sobie prosty wyrobnik. JEZUS Chrystus, mający zbawić świat przez pokorę i krzyż, wychowywał się w jego warsztacie. Mówiono o nim: Izaż ten nie jest syn rzemieślniczy? *Nonne sic est fabri filius***)?

Duch Święty opisuje posłannictwo powierzone Józefowi, posłannictwo najwznioślejsze, najświętsze, jakie człowiekowi mogło być powierzone: „Józefie, synu Dawidów, nie bój się przyjąć Maryi, małżonki Twej; albowiem co się w niej urodziło, jest z Ducha Świętego. A porodzi syna, i nazwiesz imię Jego JEZUS, albowiem on zbawi lud swój od grzechów ich“. *Joseph, filii David, noli tinere accipere Mariam conjugem Tuam; quod enim in ea natum est, de Spiritu sancto est. Pariet autem filium, et vocabis nomen ejus JESUM; ipse enim salvum facit populum suum a pecatis eorum****).

Nareszcie Duch św. przedstawia nam Józefa, jak spełnia swoję misyą, jak nadaje boskiemu dziecięciu imie JEZUS, przedstawia Go w świątyni, ucieka z nim i z matką Jego do Egiptu, wraca z Nim z wygnania, pracuje na

---

*) Mat. 1. 20.
**) Mat. 13. 55.
***) Mat. 1. 20. 21.

utrzymanie obojga w pocie czoła swojego w Egipcie i w Nazarecie, i to aż do końca swego życia. W ostatniem objawieniu Duch święty uzupełnia obraz chwały św. Józefa pokazując nam Słowo wcielone, Syna Bożego jako poddanego Św. Józefowi, tak jak był poddany Boskiej swej Matce: „A był im poddany“ *Et erat subditus illis* *).

Jak widzimy, Józef Święty, w tych krótkich a wzniosłych słowach opowiadania ewangielicznego przedstawiony jest od samego początku Kościoła; stosunek Jego do wszystkich trzech Osób w Bóstwie, do słowa wcielonego i do Panny Niepokalanej jest tu z całą jasnością wypowiedziany. Postać ta, jedyna z pomiędzy ludzi i aniołów najokazalsza po postaci Chrystusa Pana i Najświętszej Panny, jest tu w sposób prawdziwie boski narysowana; a więc i podstawa niewzruszona do Jego nabożeństwa jest tu założona.

Zadaniem Ojców Kościoła, Doktorów, Świętych pisarzów ascetycznych, w ciągu wieków następnych będzie tylko odsłaniać, te skarby niewyczerpane światła, skoncentrowane w tych kilku słowach przez Ducha świętego. Wszystko co oni powiedzą, zawarte będzie w tem, co On powiedział; lecz nigdy nie dojdą do tego, aby w całej zupełności wypowiedzieć wszystko to,

*) Luk. 2. 51.

co Duch Św. w tych kilku słowach Ewangielii wypowiedział.

ROZDZIAŁ II.

Święty Jan Chryzostom, — Św. Hilary Piktarieński, — Św. Augustyn, — Św. Hieronim.

Ze względu na szczupłe ramy tego dzieła, ograniczymy się na przytoczeniu tych czterech wielkich doktorów kościoła, jako przedstawicieli tradycyi Ojców greckich i łacińskich co do osoby Św. Józefa.

Święty Jan Chryzostom.

Ten święty Doktór, tłomacząc następujące słowa Ewangielii świętej: „*A Józef mąż jej będąc sprawiedliwym*“ *) tak się rozwodzi **).

Nazwa „*sprawiedliwy*“, którą Duch święty daje tu Józefowi, znaczy tyle, co *doskonały w wszelkich cnotach*. I w rzeczy samej przez *sprawiedliwość* rozumie się najpierw brak wszelkiego występku, a potem także posiadanie wszelkiej cnoty; w takim bowiem znaczeniu Pismo św. często używa wyrazu *sprawiedliwość*, tak np. gdy mówi o Zacharyauszu i o Elżbiecie, żonie

*) Mat. 1. 19.
**) Jan Chryzost., *Homil. in Math.* IV.

jego „A byli oboje sprawiedliwemi“: *Erant autem justi ambo**).

W innym ustępie tej samej Homilii tenże doktor kościoła, wykładając słowa Anioła do św. Józefa: *Pariet autem filium, et vocabis nomen ejus JESUM*: Porodzi syna, a nazwiesz imię Jego JEZUS**) tak mówi:

Nie wierz, Józefie, jakobyś dlatego, że Zbawiciel poczęty był z Ducha św., zupełnie był obcym ekonomii tej wielkiej tajemnicy. Prawda, że w żadnej mierze nie masz udziału w boskiem tem narodzeniu, ponieważ panieństwo Maryi było nienaruszone; ale nie zaciemnię w niczem blasku panieństwa, jeżeli ci przyznam przywilej, jaki tylko ojcu przysługuje, przywilej nadania imienia temu Boskiemu Dziecięciu; ty *Go nazwiesz*. Chociaż to nie twoje dziecię, będziesz jednak miał o Nim wszelką pieczołowitość ojcowską, a nadając Mu imie, które będzie nosiło, będziesz z nim połączony wszelkiemi węzłami ojcostwa***).

Nareszcie święty Doktor, tłomacząc te słowa Anioła: *Uciecz do Egiptu, i bądź tam, aż ci powiem; albowiem będzie, że Heród szukać będzie dziecięcia, aby je zatracił*“ ****), tak się rozwodzi:

---

*) Luk. 1. 6.

**) Mat. 1. 21.

***) *Hom. in Matth.* IV.

****) Mat. 2. 13.

Na te słowa Józef bynajmniej się nie zaniepokoił. Mógł był powiedzieć Aniołowi: „To zagadką dla mnie. Mówiłeś niedawno, że On zbawi swój lud, a teraz nie może ocalić samego siebie i oto zmuszeni jesteśmy uciekać się i chronić się do odległych krain! To nie zgadza się wcale z twojemi obietnicami....“ Ale nie; Józefowi nic podobnego na myśl nie przyszło, ponieważ był mężem sprawiedliwym, nie pyta się nawet o czas powrotu, chociaż Anioł o tem wspomniał tylko w sposób nieoznaczony, mówiąc: pozostań w Egipcie, dopóki nie każę ci ztamtąd powrócić. Mimo to Józef nie namyśla się ani chwili; słucha rozkazu, i z radością wystawia się na wszystkie przygody dalekiej podróży. Lecz pan Bóg w dobroci swojej umiał te doświadczenia przeplatać słodkiemi pociechami. Tak bowiem zawsze postępuje sobie z Świętymi; ani burza, ani spokój nie trwają ustawicznie w duszy sprawiedliwego, lecz życie jego jest jakoby tkaniną z doświadczeń i pociech przeplatających się nawzajem i to też znajdujemy w życiu Józefa.

Święty ten Patryarcha dostrzega w przeczystej swej oblubiennicy znaki macierzyństwa; widok ten niespokoi Go i kłopocze lecz niebawem objawia mu się Anioł, który rozprasza jego podejrzenia i obawy.

Narodzenie Bożego Dziecięcia radością Go

przejmuje, lecz radość ta wnet trwodze miejsca ustępuje; cała Jerozolima w poruszeniu, król w zapalczywości swej każe siepaczom swym szukać Dziecięcia.

Wśród tej trwogi nowe powody do radości: ukazanie się cudownej gwiazdy, pokłon trzech Króli, lecz wkrótce znać nowe strachy, nowe niebezpieczeństwa: Heród chce zabić Boską Dziecinę. Józef zawiadomiony o tem przez Anioła, zmuszony uciekać i chronić się za granicę.

Po śmierci tyrana Anioł objawia się Józefowi lecz tą razą nie mówi do niego: Uciekaj, ale: wracaj do swej ojczyzny. Był to spoczynek po doświadczeniu: lecz po tym wypoczynku nowe niebezpieczeństwa grożą Józefowi. Tyran wprawdzie umarł, ale syn jego żyje i panuje! Aby unikać niebezpieczeństwa, Józef za przewodem Anioła wraca do Nazaretu, i dni najspokojniejsze spędza w drogiej swej ojczyznie *).

Święty Hilary Piktarieński.

Józef wzór Apostołów.

Po śmierci Herodowej, Józef zawiadomiony został przez Anioła, że ma wrócić do Judei z Dziecięciem i Matką Jego. A za powrotem swoim dowiedziawszy się, że Archelaus syn Heroda, wstąpił na tron po swym ojcu, lękał

*) *Hom. in Matth.* VIII. et IX.

się iść do Jerozolimy, a Anioł kazał mu przenieść się do Galilei, i osiąść w Nazarecie.

Odebrał więc rozkaz powrócić do Judei, a wróciwszy tam trwoży się; w powtórnem zaś widzeniu odbiera znów rozkaz przeniesienia się w strony niewierne. Czemu Józef trwożył się, odebrawszy wezwanie z nieba, i czemu Anioł dał mu rozkaz, który wkrótce musiał zmieniać? Wszystko to stało się pod figurą. Gdyż „Józef miał być typem, czyli wzorem Apostołów, „którym powierzoną została misya zaniesienia „Chrystusa do wszystkich krajów świata“: *Joseph apostolorum habet speciem, quibus Christus circumferendus est creditus* *).

Święty Augustyn.

Święty Augustyn tak się wyraża o dziewiczości św. Józefa, i o przydomkach jego, jako małżonka Najświętszej Panny i Ojca Chrystusowego **):

„Przestrzegaj, o Józefie, wraz z Maryą, małżonką swoją, zakon nienaruszony panieństwa, gdyż z panieństwa rodzi się cnota aniołów. Niech Marya będzie Matką Chrystusową w ciele swojem zachowując swoje panieństwo; lecz i Ty także bądź Ojcem Chrystusowym przez przestrze-

*) S. Hilar: *Comment. in Matth. cap. II.*
**) S. August. *Serm. in Nativit. Christi.* XIV.

ganie czystości i cześć dla panieństwa. Raduj się przeto, Józefie, iż przez zasługę panieństwa, żyjesz tak po anielsku z małżonką swoją, że z zupełną słusznością, nosisz nazwę Ojca Zbawiciela".

„*Habe ergo, o Joseph, cum Maria conjuge tua communem virginitatem membrorum, quia de virgineis membris virtus nascitur angelorum. Sit Maria Mater Christi in carne sua, virginitate servata: sis autem, et tu pater Christi, cura castitatis et honorificentia virginitatis... Gaude itaque, Joseph... qui per meritum virginitatis ita seperatus es a concubita uxoris, ut pater dicaris Salvatoris*".

W innym zaś kazaniu swojem *) św. Augustyn tak przemawia:

„Józef, który uczynił był ślub dziewictwa, mężem był Najświętszej Panny, nie nato, aby pozbawiać ją wstydu, lecz żeby być stróżem Jego. Co mówię? Nie żeby być stróżem wstydu, gdyż Bóg sam Go bronił, lecz żeby być tylko stróżem wstydu jej dziewiczego.

„*Ille qui proposuerat virginitatem, erat maritus ejus, non ablator, sed custos pudoris: immo non custos pudoris, quia Deus custodiebat, sed custos pudoris virginalis maritus fuit*".

---

*) *Serm. L. III. Biblioth.* Conciomat. pag. 183 i 184. (edit. Venet.) t. I.

Święty Hieronim.

Święty ten Doktór, zbijając bluźnierstwa bezbożne Helwidiusza, wystawia następującemi słowy panieństwo św. Józefa*).

Co mówisz? że Marya nie pozostała zawsze panną? Co do mnie, to więcej jeszcze twierdzę, niż ty zaprzeczasz, i mówię: że nietylko Marya była dziewicą, ale że i Józef sam pozostał dziewiczym przez Maryą, ażeby z małżeństwa dziewiczego syn dziewiczy się narodził. I wrzeczy samej, jeżeli nie można przypuścić, aby mąż święty, grzechem nieczystym się splamił, jeżeli nigdzie nie jest napisano, żeby Józef miał inną małżonkę, jeżeli względem Maryi, za której męża był uważany, był jej stróżem raczej niż mężem, to pozostaje tylko ten wniosek, że Józef, który zasłużył sobie na nazwisko Ojca Chrystusowego, dziewiczość zachował z Maryą.

„*Tu dicis Mariam virginem non permansise: ego mihi plus vindico, etiam ipsum Joseph virginem fuisse per Mariam, ut ex virginali conjugio virgo filius nasceretur. Si enim in virum sanctum fornicatio non cadit, et aliam eum uxorem habuisse, custos potius fuit quam maritus: relinquetur eum virginem mansisse cum Maria, quia pater Domini meruit appellari*“.

---

*) S. Hieron. *Ado, Heloid.* (in edit. Veronen. n 19)

ROZDZIAŁ III.

Święty Piotr Damian. — Św. Bernard. — Tradycya kościoła o św. Józefie w 11 i 12 wieku.

Święty Piotr Damian.

(Opusc. XVII. De Coelibatu sacerd., c. III.)

Święty ten doktór następującemi słowy przedstawia jaką była w jedynastym wieku wiara kościoła św. co do dziewiczości św. Józefa:

„Czy nie wiesz, mówi on, iż Syn Boży tak dalece umiłował czystość ciała, że nie wystarczała w Jego oczach czystość małżeńska, lecz że wolał raczej wcielić się w łonie Dziewicy? Żeby się zaś nie zdawało, jakoby Mu wystarczało to, że Matka Jego była dziewicą, jest wiarą kościoła świętego, że dziewicą był także ten, który za Ojca Jego był uważany".

„*Numquid ignoras Dei Filium adeo carnis elegisse munditiam, ut ne quidem pudicitia conjugali, sed de clausula potius incarnatus est virginali? — Et ne hoc sufficere videatur, ut tantummodo virgo sit Mater, Ecclesiae fides est, ut virgo fuerit et is, qui simulatus est pater*".

Święty Bernard.
(Homilia II. super Missus est).

Czem jest św. Józef w kościele bożym.

Jeżeli chcesz mieć wyobrażenie o zasługach i wielkości św. Józefa, wspomnij sobie na przydomek, jakim został zaszczycony, tj. na przydomek Ojca Boga Człowieka.

Przypomnij sobie jeszcze owego sławnego patryarchę starego zakonu, który był zaprzedany do Egiptu, a wiedz o tem, że nasz święty nosił nietylko jego imie, ale posiadał też jego świętość, jego czystość, jego niewinność, jego wierność. Józef starego zakonu, zaprzedany przez zazdrość swych braci i zawiedziony do Egiptu, był wyobrażeniem, cyli figurą JEZUSA Chrystusa, zaprzedanego przez swoich; Józef nowego zakonu, chroniąc się przed zazdrością Heroda, zaniósł JEZUSA Chrystusa do Egiptu. Tamten okazał się czystych obyczajów, dochowując wiary swojemu panu, ten, znając dziewiczość Matki swego pana sam dziewiczy, wiernie czuwał nad tą, która mu była powierzoną. Tamten Józef odebrał z nieba światło do wykładania tajemnic snów; ten Józef był przypuszczonym do wiadomości i udziału w tajemnicach niebieskich. Tamten zachował zboże potrzebne nietylko dla siebie, ale i dla całego narodu; ten odebrał chleb żywy, przybyły z nieba, i zachował go tak dla

siebie jak i dla świata całego. Nie ma najmniejszej wątpliwości, żeby nie był mężem dobrym i wiernym, ten Józef, któremu Matka Zbawiciela daną była na małżonkę. Zaiste, wiernym i roztropnym był sługą ten mąż, którego Pan ustanowił powierzycielem swej Matki, ojcem, karmicielem swojego człowieczeństwa, i nareszcie jedynym w świecie pomocnikiem najbezpieczniejszym wielkiej swej tajemnicy.

Nareszcie, Tego, którego tyle królów i proroków pożądało oglądać, a nie oglądało, którego tylu królów i proroków pożądało słyszeć, a nie słyszało, dano było Józefowi nietylko oglądać i słyszeć, ale co więcej: nosić, prowadzić, przyciskać do serca, sciskać, żywić i pilnować!

Zaiste z domu dawidowego, z krwi królewskiej jest ten człowiek, ten Józef, szlachetny przez swój ród, szlachetniejszy jeszcze przez swą duszę, jest we wszystkiem synem Dawidowym, i to synem nie odrodnym Dawida swego ojca. Tak jest, Józef jest w wszystkiem synem Dawidowym, niétylko ciałem swojem, ale swą wiarą, swą świętością, swą pobożnością. Bóg znalazł go mężem wedle serca swego, jakoby drugiego Dawida, i powierzył mu najtajniejszą i najświętszą tajemnicę swego serca; jakoby drugiemu Dawidowi objawił mu najskrytsze głębiny swojej mądrości, objawił mu tajemnicę, jakiej nie znał żaden z książąt owego czasu.

II.

ŚWIĘTY JÓZEF

wzorem prawdziwego nabożeństwa do N. Maryi Panny.

1) Bywają czasem osoby, których pobożność ciasna i mało oświecona pobudza je do obawy, żeby cześć, jaką oddajemy św. Józefowi, nie przynosiła uszczerbku czci, jaką winni jesteśmy Najświętszej Pannie, jakby to uwielbienie oddawane Józefowi nie spływało na Pannę Maryą, jakby to ów błogosławiony patryarcha nie był wzorem najdoskonalszym naszego nabożeństwa do Najświętszej Matki Bożej*).

---

*) Być może, że niedosyć uważano, że święci, którzy najbardziej miłowali świętego Józefa, mieli zarazem największe nabożeństwo do Panny Maryi jako to: św. Bernard, i Bernardyn, św. Franciszek Salezy, św. Alfons Liguori, wielebny La Salle i td. i święta Teresa, św. Franciszka Chautal i t. d. To samo powtórzyć można o zakonach Karmelitów, Dominikanów Jezuitów, Marystów i t. d.

Święty Józef, zachwycony cnotą, jaką widział w Maryi jaśniejącą, był już przejęty najgłębszem poszanowaniem ku Tej pannie niezrównanej, zanim jeszcze anioł objawił Mu wielką tajemnicę, która spełniła się w Jej niepokalanem łonie za sprawą Ducha Świętego, o ileż bardziej powiększyło się Jego uwielbienie dla Maryi, skoro się dowiedział, że Ona to była ową Panną dostojną, zwiastowaną od początku świata, pożądaną i wyczekiwaną przez patryarchów i sprawiedliwych wszystkich wieków! Oświecony światłem wiary najczystszem, Józef przejęty był głęboką czcią na widok Maryi, która nieprzestając być Panną, stała się Matką Jednorodzonego Syna Bożego, dostępując godności graniczącej z nieskończonością, a która Ją wynosi ponad wszystko to, co nie jest Bogiem, mówi św. Anzelm.

Cóż się wtedy działo w sercu Józefa gdy widział Maryą o tyle uniżającą się w pokorze, o ile wywyższoną była w godności, uniżającą się przed Nim, pytającą Go o radę i oddającą Mu posługi najpodlejsze*), gdy patrzał jak Jezus Chrystus czcił Maryą jako swą Matkę Bo-

---

*) Od tego dnia, święty Józef czcił mię jako swą królowę, a ja upokarzałam się do tego stopnia, że oddawałam mu posługi najpodlejsze. Są to własne słowa Maryi w objawieniach św. Brygidy.

żą? Na wzór Józefa bądźmy pełni czci ku Maryi' i całkiem oddani na Jej usługi. Skoro bowiem pan nam oświadcza w Ewangielii, że wszystko, cobyśmy uczynili dla najmniejszego z sług Jego, będzie uważał, jakbyśmy to uczynili dla Niego samego, o ileż więcej będzie On uznawał gorliwość naszę w rozszerzaniu wszędzie czci Boskiej Jego Matki, w obronie Jej wzniosłych przywilejów, i w pozyskaniu dla Niej wszystkich serc: *Refunditur in Filium, quod impenditur Matri* (Przechodzi na syna, co się czyni dla matki) mówi św. Bernard.

Najświętsza Panna, skromnością swą i słodyczą anielską, tak doskonale umiała łagodzić zaszczyt i blask, jaki Jej nadawał tytuł Matki Bożej, iż głęboka cześć jaką miał dla Niej św. Józef, nie czyniła wcale uszczerbku jego miłości ku Najświętszej Pannie. Nie było nigdy dwóch serc ściślej z sobą połączonych; nigdy nie istniało świętsze i czystsze przywiązanie nad to, jakie łączyło Maryą z Józefem. Kochali się oni miłością nadprzyrodzoną, opartą na niewymownych łaskach, jakie od Boga otrzymali i na miłości ku JEZUSOWI, który był nierozerwalnym węzłem ich duszy. Józef dobrze wiedział, że Maryi to zawdzięczał wszelkie łaski i wzniosłe przywileje, jakiemi go Bóg zaszczycał, a Marya z swej strony przejęła była najżywsze uznanie całej względności Józefa i znakomitych usług,

jakie Jej oddawał, mając w opiece równocześnie i Jej panieństwo, i Jej pokorę, i cześć Bożego Jej syna. Codziennie miłość ich na nowo wzrastała w miarę, jak odkrywali skarby cnót i zasług, jakiemi ich Bóg sowicie wyposażył.

Jeżeli święci, którzy znali Maryą tylko z kilku wyrazów, jakiemi o niej wspomina Ewangielia, byli zachwyceni miłością ku tej Matce świętej miłości; o jakże zdołamy wyobrazić sobie miłość i cześć św. Józefa, ku tej Pannie Niepokalanej, kiedy dozwolonem mu było przyglądać się przez trzydzieści lat Jej cnotom wzniosłym i bohaterskim, które ją wyniosły ponad wszystkich aniołów i wszystkich błogosławionych? Wyznajmy to otwarcie: iż po JEZUSIE nikt Maryi tak bardzo nie miłował, jak Józef, ponieważ nikt Jej nie mógł znać tak dobrze, jak on, nikt nie był tak ścisłemi i tak silnemi węzły z nią połączony jak on: *Relinquet homo patrem suum et matrem, et adherebit uxori suae* (Opuści człowiek ojca swego i matkę, a przyłączy się do żony swej). Gen. 2, 24.

2) Jakiejże stałej wierności daje dowody Józef swej małżonce Niepokalanej, czy to w Nazarecie ojczyznie swej, czy w obcych krajach nigdy jej nie opuszcza, zawsze wiernie Maryi towarzyszy, w nawidzeniu Elżbiety w pielgrzymce do świątyni; towarzyszy jej w ucieczce do Egiptu, w powrocie do Judei, w corocznych piel-

grzymkach do miasta świętego. Gubią swego syna w Jeruzalem; Józef nie dopuszcza, aby Marya wróciła szukać Go sama jedna; nie chce jej stracić z oczu ani na chwilę, towarzyszy Jej nieodstępnie, ani kroku bez niej nie czyni. Obeconość dostojnej małżonki napełnia Go niewymowną radością, a Jej nieobecność choćby na chwilę tylko, byłaby dlań bardzo przykrą i wzbudzałaby w nim żywy niepokój. Jej słodkie towarzystwo pokrzepia Go w pracy; a sama myśl, że zawsze jest z Maryą złączony, dozwala Mu znosić z radosnem poddaniem się znoje żywota pracowitego. Wszystkie Jego myśli, wszelkie Jego uczucia Tej Boskiej Matce JEZUSOWEJ są poświęcone. Zobaczmyż teraz jakie były znamiona nabożeństwa Tego chwalebnego patryarchy ku królowej panieńskiej.

Nabożeństwo św. Józefa ku Maryi było *wewnętrzne*, to jest wypływało z Jego ducha i serca. Pochodziło ono z głębokiej czci jaką miał ku Najświętszej Pannie, zaszczyconej najwznioślejszemi przywilejami, jakich może Bóg udzielić stworzeniu czystemu, i z wzniosłego pojęcia jakie sobie utworzył o Jej cnotach, których był świadkiem szczęśliwym.

Nabożeństwo Józefa do Maryi było serdeczne, pełne tego zaufania, jakie małżonek najcnotliwszy mieć może, do Najświętszej i najlepszej z niewiast. Uciekał on się do swej aniel-

skiej towarzyszki w wszelkich swych potrzebach duchowych i doczesnych z wielką prostotą, wiarą i szczerością. Za przykładem ś. Józefa, wierne dzieci Maryi uciekają się do swej dobrej Matki w każdym czasie, w każdym miejscu, we wszelkich sprawach w swych wątpliwościach, aby otrzymać oświecenie; w swych zbłąkaniach się, aby powrócić znów na drogę cnoty, w swych pokusach aby pomoc otrzymać, w swych słabościach, aby otrzymać posilenie, w chwilach rozpaczy, aby ożywić swą ufność w swych niepokojach sumienia, aby od nich się wyzwolić w krzyżach i trudach tego żywota, aby uzyskać pociechę; nareszcie w szelkich dolegliwościach tak ciała, jak duszy, Marya jest dla nich zwykłą ucieczką, a nie boją się, żeby się stać natrętnym tej dobrej Matce, która zawsze jest gotową przyjmować z dobrcią cierpiące swe dziatki.

Nabożeńsstwo Józefa do Maryi było *święte*, to jest pobudzało tego chwalebnego patryarchę do unikania najdrobniejszych niedoskonałości, któreby były mogły zasmucić Jego niepokalaną Małżonkę. Usiłował On jak najstaraniej naśladować we wszystkiem Najświętszą Pannę i wykonywać w szczegółach swego życia Jej cnoty, a mianowicie Jej czystość anielską, Jej pokorę głęboką, Jej żywą wiarę, Jej ślepe posłuszeństwo, Jej modlitwę nieustanną, Jej doskonałe umartwienie się, Jej miłość gorącą, Jej bohaterską

cierpliowość, Jej słodycz niewymowną, Jej mądrość niezrównaną. (*Te dziesięć cnót głównie odznaczały N. Pannę Maryą*).

Nabożeństwo św. Józefa do Maryi było *stałe*. Począwszy od dnia pierwszego, w którym miał szczęście poznać tę dostojną pannę, nabożeństwo Jego wzmagało się ustawicznie, aż do ostatniego tchnienia Jego, niezmniejszając się, ani na chwilę. Nareszcie nabożeństwo św. Józefa było *bezinteresowne*. Boga On tylko szukał w swej świętej małżonce. Na wzór tego chwalebnego Patryarchy, człowiek mający prawdziwe nabożeństwo do Maryi kocha Ją i służy swej Królowej równie wiernie w przykrościach i oschłościach, jak w słodyczach i pociechach wyraźnych, kocha On Ją tak samo na Kalwaryi, jak na godach w Kanie Galilejskim.

3) Moglibyśmy dodać, że nabożeństwo św. Józefa do Maryi było *bardzo czynne*. Nie poprzestawał On tylko na kilku czułych afektach, na chwilowych rozmyślaniach, ale umiał skwapliwie korzystać z każdej sposobności, aby oddawać swej małżonce niepokalanej wszelkie możliwe usługi. Wieczorem i rano, i często w ciągu dnia, powtarzał Jej z Archaniołem Gabryelem: *Zdrowaś Marya*; obchodził pobożnie rocznice Jej Niepokalanego Poczęcia, Narodzenia, Jej anielskich Zaślubin. Czemużbyśmy nie mieli dodać jeszcze, że św. Józef był naszym wzorem

w pięknem nabożeństwie miesiąca Maryi? Lubię wyobrażać sobie Tego chwalebnego patryarchę, za powrotem z dziennej pracy, przynoszącego Maryi, Królowej nieba i ziemi jaką gałązkę ciernia kwitnącego, albo piękną różę Jerychońską, lub liliją śnieżnej białości, jako znak Jej czystości i Jej miłości! Lubię wystawiać Go sobie wraz z Maryą, klęczących razem przed kołyską dzieciątka JEZUS i powtarzających anielskiemi głosy wzniosłe zwrotki z *Magnificat*, albo z *Nunc dimittis* i z *Ecce quam bonum*! Za przykładem Józefa, odprawiajmy chętnie to nabożeństwo miesiąca Maryi, które miesiąc w roku najmilszy i najbardziej w kwiecie obfitujący w najpiękniejszą harmonią łączy z tem, co niebo ma najniewinniejszego i najczystszego. Zjednoczeni z Józefem śpiewajmy Maryi nasze najpiękniejsze pieśni nieśmy Jej w ofierze lilie czystości, róże miłości, fijołki pokory; a nasza najdostojniejsza Królowa wyjedna nam w nagrodę za wierne usługi nasze, koronę szczęśliwej wieczności.

III.

DEKRET

ś. Kongregacyi Odpustów co do postawy ciała podczas modlitwy.

Z powodu tego dekretu pomówimy nieco o rzeczy zajmującej bardzo dusze pobożne.

Nie ma postawy ciała, w którejby się modlić nie można, czy to siedząc, czy stojąc, czy leżąc, czy chodząc, czy leżąc krzyżem, czy klęcząc; ostania postawa jest najodpowiedniejszą, jednakże konieczną nie jest. Wypada jednak zacząć przynajmniej i zakończyć modlitwę klęcząc, jeżeli w tej postawie nie można bez utrudzenia wytrwać przez cały czas; w każdym razie trzeba unikać postawy zbyt wygodnej, która nieznacznie sen sprowadza, w którym duch wraz z ciałem tonie. Należy starać się o ile możności nadać ciału podczas modlitwy postawę pełną uszanowania albowiem tym sposobem zastąpi ono upokorzeniem się swojem niedostatki duszy, a nie-

raz nawet w pewnej wierze pobudzić może duszę do pokory, zniewalając ją do naśladowania, uszanowania swojego i swej pokory.

Święty Augustyn mówi, że ponieważ nie ma prawa, któreby przepisywało, jaką powinna być postawa ciała podczas modlitwy, więc byleby dusza uważną była na prośby, jakie do Boga wznosi, wolno każdemu zająć postawę, jaka odpowiada najlepiej Jego wewnętrznemu usposobieniu i okolicznościom w jakich się znajduje, a modlitwy nie przestawają dlatego bynajmniej być przyjemnemi Bogu. Kościół w swych nabożeństwach nakazuje sługom swym, aby się modlili jużto klęcząc, jużto stojąc, jużto siedząc, jużto leżąc krzyżem, jużteż wreście chodząc. Bóg więcej na serce patrzy, niż na ciało; dusza może stać przed nim z najgłębszą czcią, choć ciało nie znajduje się w postawie równie pełnej poszanowania.

W ten sposób nawet sami święci lepiej czasem modlą się siedząc, ponieważ wtedy dusza, nieroztargniona niewygodą i utrapieniem ciała, z głębszym spokojem, z większą łatwością i przyjemnością z Bogiem obcuje, a miłość nadaje jej prawo do téj poufałości.

Pewien święty bardzo doświadczony o rzeczach bożych powiedział, że trzeba odbywać modlitwę w postawie najmniej ciało rażącej, ponieważ, gdy ciało doznaje jakiej niewygody lub

boleści, natychmiast duch nią się zajmuje, a ztąd ma powód do różnych roztargnień. „Chociaż jest rzeczą bardzo dobrą, mówi O. Ludwik z Grenady, cierpieć podczas modlitwy jaką niewygodę, którąbyśmy mogli złożyć Bogu jako ofiarę za nasze grzechy, to jednak niewygoda ta, wydaje w takiej chwili owoc najmniejszej wartości w porównaniu ze światłem, jakie Bóg wlewa w duszę podczas modlitwy. I dlatego to powinieneś nadawać ciału postawę, któraby duszę zostawiała w jak najgłębszym spokoju, do rozmyślania o Bogu“.

Bo, jak u lutni nie trzeba nazbyt strun naciągać, ponieważby się pozrywały, ani też nazbyt zwalniać ich, ponieważ wcaleby dźwięku niewydawały; to samo, aby się modlić, tj. aby zabrzmieć tą muzyką niebieską, która napełnia radością serce boże, trzeba, aby ciało nie miało postawy ani zbyt niedbałej, ani też zbyt naprężonej. W zakonie starym, Bóg nakazał, aby do wszystkich ofiar soli używano, wyobrażającej roztropność jaka towarzyszyć nam powinna w modlitwie.

Jestto rzeczą doświadczoną, że wszelkie zewnętrzne czynności oddziaływują potężnie na wnętrze, aby w nim wzbudzać odpowiedne wrażenie. Zachowanie się skromne i umiarkowane posiada, jak mówi św. Bonawentura, moc szczególną do utrzymywania ducha w skupieniu;

postawa wyrażająca prośbę i pokorę pobudza nas do zbawiennego zawstydzenia się i czyni serdeczniejszą i gorętszą modlitwę naszą.

Dekret kongregacyi odpustów z dnia 18 września 1862 r. potwierdza tę naukę w odpowiedzi na zapytanie wystósowane do niej w tym przedmiocie. Wyrok kongregacyi brzmi jak następuje.

1) Że nie jest konieczną rzeczą, odmawiać klęcząco modlitwy przepisane do odzyskania odpustów bądź częściowych, bądź zupełnych, przynajmniej kiedy to nie jest wyraźnie przepisanem w dekrecie nadającym odpust.

2) Że nie potrzeba klęczeć przy odmawianiu sześciu *Ojcze nasz*, *Zdrowaś i Chwała Ojcu*, przepisanych do uzyskania tak cennego odpustu Skaplerza niebieskiego niepokalanego Poczęcia.

Możemy dodać, że tak samo rzecz się ma z odpustami nadanemi odmawiającym koronkę siedmiu boleści i siedmiu radości św. Józefa, i z wszelkiemi innemi modlitwami, o których nie ma wyraźnej wzmianki w Brewe odpustowem, że mają być odmawiane klęcząco, jak np. *pozdrowienie anielskie*, i modlitwa *Sacrosanctae* w brewiarzu.

IV.

ŁASKI

otrzymane za przyczyną świętego Józefa.

---

1. *Cudowne nawrócenie umierającej młodej dziewczyny.*

W promotorze nabożeństwa do św. Józefa na miesiąc czerwiec 1863 r. wydanym we Francyi, czytamy co następuje:

„Opowiem wam teraz o łasce najpiękniejszej, najwspanialszej, jakiej św. Józef udzielił z własnego popędu w pierwszy dzień miesiąca na Jego cześć poświęconego (w Turynie). Wieczorem dnia 18 lutego, w pewnym szpitalu miasta Turynu pewna siostra miłosierdzia spotkawszy kapłana, zwiedzającego ten przytułek nędzy, wskazała mu chorą imieniem Józefę, tegoż wieczora przyjętą do lazaretu, a którą mu żywo polecano. Była to dziewczyna, lat ośmnastu, należąca do bardzo słynnego towarzystwa skoczków, pokazujących sztuki na koniach. Nieszczęśliwa

ta dziewczyna spadła z konia, miała wszystkie członki wywichnięte, wnętrzności ciężko uszkodzone, i nie dawała żadnej nadziei, żeby uniknąć mogła rychłej śmierci.

Nieszczęśliwa ta dziewczyna była tak mało z religią obeznana, że zaledwie mogła pojąć główne prawdy, których znajomość jest koniecznie potrzebną do zbawienia. Spowiednik przybliżył się do jej łoża i przemówiwszy do niej z dobrocią kilka słów pociechy, zachęcił ją, aby pomyślała o zbawieniu swej duszy, i spróbował słuchać ją spowiedzi świętej, była to pierwsza spowiedź w jej życiu, ponieważ jeszcze nigdy do Sakramentów Świętych nie przystępowała, ale niewiadomość jej w rzeczach wiary, mianowicie co do istotnej obecności Pana JEZUSA w najświętszym Sakramencie, była tak wielką, iż niepodobna było dać jej Najświętszego Wijatyku. Mimo to po odbytej spowiedzi, chora mało czuła się być uszczęśliwioną, spokojną, i w kilka minut później sama z siebie prosiła kapłana, aby jéj nie opuszczał, gdy później musiał odejść prosiła go, aby jej przyrzekł powrócić rychło nazajutrz, mówiąc, że w jego naukach znajduje ulgę nawet w cielesnych swych boleściach. Spowiednik wierny swej obietnicy, wracając rychło nazajutrz znaazł, że stan jej pogorszył się: oddech jej był ciężki, głos zaledwie można było dosłyszeć, a głowa opadła na pierś dyszącą. Kilku jej krewnych,

którzy mieli opuścić Turyn tegoż wieczora, kazało jej oznajmić, że przyjdą pożegnać się z nią, a biedna dziewczyna została głęboko zasmucona ich oddaleniem się. — Spowiednik pokrzepił ją kilku słowami pociechy i oddalił się, aby odprawić Mszę świętą na jej intencyą. — Siostra nieszczęśliwej Józefy przybyła niedługo potem, i trudno opisać rozdzierającą scenę, jaka nastąpiła pomiędzy temi dwoma nieszczęśliwemi istotami; obie zemdlały, a gdy udzielona im pomoc przyprowadziła je napowrót do przytomności i do poznania swego nieszczęścia, poczęły gorzko płakać i nie mogły się rozłączyć. Około piątej wieczorem nastąpiło pożegnanie. Wtedy spowiednik udał się do biednej owieczki, którą był przyprowadził do owczarni. No Józefo, rzekł jej, jakże się miewasz? Teraz lepiej, mój ojcze; A ty czy gotów jesteś użyczyć mi tego, czego tak bardzo pragnę? Chętnie, moja córko, jeśli tylko będę mógł. Oh! Ojcze, daj mi Komunią św., na miłość boską nie odmawiaj mi jej, ja dłużej czekać nie mogę; pozwól mi przyjąć Komunią świętą niech się stanie co chce, ja chcę Komunii świętej. Powoli moje dziecię, aby przyjąć Najświętszy Sakrament, trzeba być dostatecznie obznajomionym z prawdami religii. A potem jak możesz tak pragnąć tego, czego nie znasz? Czy wiesz ty jak świętą rzeczą jest kommunia? Ojcze ja wiem tylko o jednej rzeczy,

tj., że potrzebuję Boga, jestem słaba niespokojna, rozczarowana; wiem, że nie mogę żyć bez Boga, i że niepodobna, aby Bóg odrzucił, tę, która Go pragnie tak gorąco. To jeszcze nie wystarcza moje dziecię. To powiedziawszy, kapłan zaczął pouczać ją o istotnej obecności JEZUSA Chrystusa w Komunii św. i o innych głównych prawdach wiary. Biedna istota nieruchoma, milcząca, z oczyma załzawionemi, słuchała go jakoby w zachwyceniu. Można było widzieć w niej wyraźne działanie łaski. Ani jedno słówko sługi Chrystusowego nie było dla niej straconem. Od czasu do czasu uszczęśliwiona wołała: „Ależ jeżeli tak jest, czemuż każesz mi czekać na to szczęście niewysławione? Daj mi Panie, dajże mi czemprędzej tego słodkiego Zbawiciela mej duszy“. Po upływie małej godzinki dziewczyna ta, dostatecznie była pouczoną, aby módz przyjąć Najświętszy Wijatyk; a zresztą działanie łaski objawiało się w niej w cudowny sposób. Jednakowoż kapłan, widząc ją tak dobrze usposobioną, postanowił wystawić ją na ostatnią próbę, i rzekł jej: „Józefo tego wieczora nie jesteś dość spokojną; odjazd twej siostry, wasze bolesne pożegnanie, myśl, że tak daleką jesteś od tego wszystkiego co ci drogie, że jesteś w szpitalu, w którym umrzesz bez wątpienia, wszystkie te myśli muszą cię smucić i niepokoić; czekajmy do jutra z przyjęciem Najświętszego Sakramentu.

Boga tylko! zawołała chora; Boga tylko! nie pragnę nic prócz Boga! JEZUS jest mi wszystkiem, jest moim dobrem jedynem; nie chcę nic oprócz niego! Prędko błagam cię, bez zwłoki, bez odkładania, daj mi JEZUSA! „Na te słowa spowiednik głęboko wzruszony kazał przysposobić wszystko co było potrzebnem, aby jej dać Najświętszy Wijatyk. Nie będę tu opisywał jej przysposobienia się na to; otrzymawszy rozgrzeszenie, jednoczyła się, płacząc z radości, z gorącemi modlitwami poddawanemi jej przez spowiednika. Co chwilę powtarzała z uniesieniem: Niech przyjdzie JEZUS nareszcie! pożądam pragnę JEZUSA! Nie umiem wytłumaczyć się ale czuję, że jeżeli jeszcze opóźni nieco swe przybycie do mnie, umrę wskutek tego, bo potrzebuję Boga, aby żyć jeszcze kilka godzin! Język ludzki nie zdoła opisać budującego widoku, jaki przedstawiała ta pierwsza komunija; dziwczyna, spowiednik, osoby przytomne, wszyscy we łzach się rozpływali. Zaledwie chora przyjęła pana JEZUSA, gdy oblicze jej rozpromieniło się i jakoby przemieniło, ręce miała złożone na piersiach, światło niebiańskie rozjaśniające jej czoło, zdradzało nadziemską radość, jaka jej serce przenikała. Gdy dzieło łaski spełniło się, młoda komunikantka zawołała: „Oh! ojcze, nie mogę ci dostatecznie wyrazić mej wdzięczności; czuję, że za ciebie życiebym oddała, tak jak ty uszczę-

śliwiłeś mię, czyniąc mię z grzesznicy oblubienicą JEZUSA, dla którego szalone rzeczy czynić będę. Przyrzekam ci, że nigdy z tego miejsca się nie oddalę, i że jeśli Bóg jeszcze mię do siebie nie powoła, poświęcę się na służbę Jego w tym szpitalu; ty będziesz nadal mym ojcem duchownym, siostra, która mną się opiekuje, będzie mi matką, a Bóg na zawsze ze mną pozostanie! Po tych słowach nastąpiło krótkie milczenie, podczas którego dziewczyna zdawała się zasypiać. Nagle obejrzała się naokoło, zdziwiona i jakoby przelękniona. „Czegóż pragniesz? rzekł jej spowiednik“. Ojcze, spojrzyj tylko; patrz, zdaje mi się, że mię przeniesiono w inne łóżko. Ależ nie moje dziecię; czemu to mówisz? może to łóżko zdaje ci się za twarde, źle posłane? Oh! przeciwnie, mój ojcze, jasna światłość mię otacza. Ale mój ojcze, co to wszystko znaczy? Moje dziecię nie umiesz się poznać wtem nowem położeniu. Oto P. JEZUSA masz w twem sercu, a chór aniołów otoczył Go, aby mu pokłon oddać. O! tak, ojcze, Bóg jest ze mną... sam JEZUS!... Bóg sam!... Nic innego prócz Boga! Po kilku jeszcze podobnych wynurzeniach jej serca spowiednik pobłogosławił ją w imię pańskie, i pozostawił ją samą, zalecając jej, aby nie zapominała, że z jednej strony ma Maryą, a z drugiej Józefa, którzy ją będą wspomagać we wszelkich jej boleściach aż do ostatka;

że powinna z miłością poddać się świętej woli bożej.

W nocy choroba tak bardzo się wzmogła, że dano jej ostatnie namaszczenie olejem św., a w Piątek 20go rychło rano wezwano spowiednika, który spiesznie nadszedł i zastał chorą w mocnem wzruszeniu. Łzy płynęły jej z oczu, a wszystkie jej rysy nosiły cechę wielkiego smutku. Skoro go spostrzegła rzekła do niego: „Mam myśl bolesną, która mi dolega straszliwie. Chciałabym ujrzeć moją biedną matkę, która tak daleko jest odemnie, której nie widziałam już od ośmiu lat, odkąd ją opuściłam, a która przy mym odjeździe tak płakała. Chcę uścisnąć ją, za nim umrę! niech idą po moją matkę, niech mi ją przyprowadzą! Ojcze proś Pana, aby mi użyczył tego szczęścia, a umrę szczęśliwa“... Wtedy rzekł jej spowiednik: „Czy przypominasz sobie Józefo coś mówiła wczoraj, przyjmując pana JEZUSA: *Boga tylko, nic oprócz Boga. Wszystko dla Boga.* Na te słowa zbladła dziewczyna, zamilkła, łzy przestały jej płynąć, a po krótkiem milczeniu odezwała się głosem pewnym i spokojnym: prawda, Wielebny Ojcze, Bóg sam mi wystarczy; nic innego prócz Boga, wszystko cierpieć dla Boga, aby się wypełniła Jego święta wola, nie zaś moja wola“. Bolesna ofiara spełniła się odważnie, a dziewczyna z zamkniętemi oczyma zdawała się spać, tylko od czasu do

czasu zadrgnęła. Spowiednik pokropił łóżko święconą wodą, konająca uśmiechając się otworzyła oczy. Kapłan wskazał jej na niebo i rzekł jej: „odwagi moje dziecię, podnieś oczy, spojrzyj na raj otwarty; korona zawisła nad twą głową, patrz na Maryą, Józefa, Aniołów i Świętych, którzy cię wołają!...

Dziewcze podniesło oczy z uśmiechem, a uśmiech jej był tak slodki i tak niebiański, że niepodobna było na nię bez łez patrzeć. Co chwila napadały ją kurcze nerwowe, podczas których jednak mogła wydobyć z siebie te słowa: „Skoro ujrzę mego Boga, pierwsze me prośby za ciebie ofiaruję, mój dobry ojcze, i za moję kochaną siostrę, która tyle przyczyniła się do zbawienia“. A potem nagle zawołała: „Oh! Panie JEZU! mój boski oblubieńcze! zanadto, zanadto tego! idę, idę do Ciebie; tak Maryo, tak Józefie, niedługo z wami będę!... W kilka chwil potem uśmiechnęła się jeszcze, wymówiła z słodyczą imię JEZUS i oddała ducha Bogu. wszyscy obecni w sali pragnęli ją oglądać; wszyscy mówili: zdaje się, że to anioł; oby i nam pan Bóg dał śmierć podobną! Trudno wyrazić ile dobrego ta śmierć sprawiła. Jeszcze tej samej chwili, gdy konała, pewna osoba śmiertelnie chora, która wcale o spowiedzi słuchać nie chciała, uległa wpływowi łaski bożej, i zawołała z płaczem: Chcę się nawrócić, i zasłużyć sobie na

śmierć podobną, niech mi zawołają spowiednika! Spowiednik przyszedł natychmiast. Powiadają także o pewnym młodzieńcu, ktory złożył w ręce kapłana nóż, którym miał zamiar zabić się tej samej nocy.

Oh! miłosierdzie świętego Józefa, jak jesteś wielkie, cudowne i zadziwiające!... Po takich dowodach Twej wszechmocnej dobroci, któżby nie chciał złożyć w Tobie całej swej ufności? Drogi stróżu JEZUSA i Maryi, ukochany ojcze wszystkich chrześcian, a nadewszystko biednych grzeszników, dla których zbawienia JEZUS chciał umrzeć na krzyżu! Tak rzućmy się wszyscy w Jego ojcowskie objęcia, miejmyż nadzieję, że przez Jego wszechmocną przyczynę zostaniemy wszyscy świętymi na ziemi, i szczęśliwemi w niebie!

2. *Nagłe uzdrowienie przez świętego Józefa zakonnicy cierpiącej na suchoty piersiowe i już konającej.*

Ksiądz Moullois świadek tego cudownego uzdrowienia, przesłał sam następny opis W. Ojcu Jeantin, przełożonemu większego seminaryum w Moulins, który znów nam go uprzejmie udzielił; przytaczamy go dosłownie:

„Laprugne 16go Marca 1863 r.

„Wielebny Ojcze! ponieważ wy wszyscy tam macie wielkie nabożeństwo do świętego Józefa,

pozwolę sobie opowiedzieć ci w kilku słowach cud prawdziwy, jaki stał się 7go marca w Laprugne, za przyczyną przeczystego małżonka Maryi.

„Pewna młoda dziewczyna z Laprugne, nowicyuszka zakonu Nawiedzenia N. Maryi P., była chora od dwudziestu i jeden miesięcy tak, iż miała wstręt do wszelkiego pożywienia; powiadają, że przez ten cały czas prawie nic nie jadła. Od siedmiu blisko miesięcy, jak jestem w Laprugne, byłem często świadkiem jej słabości i cierpień, choć posiadała przytem nadzwyczajną cierpliwość.

„Od uroczystości Wszystkich świętych nie ulegało już żadnej wątpliwości, że dotkniętą była chorobą piersiową, a pięciu różnych lekarzy, których wezwano jednego po drugim do nowicyatu w Bourg i do Laprugne, oświadczyło, że nie ma tu żadnej nadziei wyzdrowienia. Odprawiono kilka Nowenn i innych modlitw w kościele Panny Maryi w Turvirés i Séez i wprawdzie w ostatnim miejscu za moją pobudką; mimo to wszystko jednakże cierpiała tylko jeszcze bardziej. W czasie czterdziestogodzinnego nabożeństwa opowiadałem jej o świętym Józefie i o nadzwyczajnych uzdrowieniach, jakie sprawiał, i obiecałem jej pożyczyć książki Ojca Huguet pod tytułem: „Skarbnica sług świętego Józefa“ (*Tresor des sezwiteurs de saint Joseph*); wszakże

zapomniałem o tem wśród zatrudnień obowiązkowych; odwiedzałem ją co dwa lub trzy dni, ponieważ ja tylko zdołałem wpłynąć na nią, aby przyjęła z łyżkę zupy z chleba, lub okraszonej masłem, co stanowiło całe jej pożywienie od dwóch miesięcy; w dniach, w których jej nie odwiedzałem, nic nie jadła. 25go lutego poprosiła mię o książkę, którą jej obiecałem; przyniósłem ją czem prędzej i przeczytałem jej kilka ustępów, zachęciłem ją do odprawienia nowenny do świętego Józefa, na co się bardzo chętnie zgodziła, i zaczęła ją 28 lutego wieczorem. Pierwszych trzech dni choroba jej coraz bardziej wzrastała, lecz w swej ufności do tego świętego powiedziała do swej matki chrzestnej, która ją adeptowała, aby nie płakała, ponieważ święty Józef uzdrowi ją w ostatni dzień ćwiczeń duchownych. Wszakże mniemano, że mówi o swej śmierci. W piątek 6go marca, cierpiała więciej niż zwykle, do siódmej godziny wieczorem aż do trzeciej zrana zdawało jej się, jakoby krajano jej żołądek. Szata pogrzebowa, gromnica i latarnia były przysposobione, i zabierano się przywołać proboszcza i zakonnice, aby towarzyszyli jej skonowi, gdy wtem zasnęła i spała snem spokojnym aż do piątej godziny. Obudziwszy się rzekła do swej siostry, która przy niej czuwała: *Jestem uzdrowiona, nic mię nie boli i chciałabym wstać.* Poczęto jej się sprzeciwiać; rano upierała się

znowu przytem, wyszła z łóżka chodziła i wróciła znów sama do łóżka czego już od trzech przeszło miesięcy nie czyniła. Zachęcano ją, aby jadła, na co też zgodziła się z radością, mówiąc że się czuje bardzo głodną od chwili wyzdrowienia, ale że nie śmiała prosić o to. Nazajutrz zjadła więcej, niż przez całe pół roku, a w środę, w dzień zakończenia nowenny do św. Józefa, przyszła o własnych siłach, bez niczyjej pomocy przyjąć komuniją św. do kościoła, a wtedy uzdrowienie było zupełne, nagłe bez rekonwalescencyi i od owego poranku, kiedy wyzdrowiała, jest silniejszą, niźli była kiedykolwiek".

Racz i td. *Moullois.*

„P. S. Warto dodać, że dwie fontanele (cautérés volants) na ręku zamknęły się, jedna od tygodnia, druga od wilii jej wyzdrowienia, 6go marca, co zdawało się zwiastować śmierć jej bliską".

3. *Kapitan i medalik św. Józefa.*

Dziewcze cnotliwe może wywrzeć wpływ zbawienny na swych braci, których zaufanie pozyskać potrafiła, podajemy ustęp na dowód, że to prawda. Moglibyśmy przytoczyć nazwiska osób, lecz łatwo pojąć czemu tego nie czynimy. Młody kapitan piechoty, który bardzo pragnął zyskać stopień podintendenta wojskowego, zgłosił się do egzaminu, na który jak najlepiej się przygo-

tował — wszakże wielki był jego smutek, bo nietylko został odstawiony, ale nadto cofnięty na pietnastego, ponieważ wolno było przyjmować tylko sześciu kandydatów. Upokorzony głęboko tym zawodem, stracił zupełnie odwagę, i prawie postanowił już więcej się nie podawać na nowo. Jedna z sióstr jego, zakonnica pewnego gorliwego zgromadzenia, a zarazem odznaczająca się tak osobliwemi cnotami jak zdolnościami umysłu, dowiedziawszy się o zamiarze jego, posłała mu medalik św. Józefa do którego dołączyła piękny list, w którym usiłowała rozbudzić w nim na nowo odwagę i wlać w niego wielkie zaufanie do anielskiego małżonka Maryi, gotowego zawsze do wspierania nas w potrzebach naszych. Poczciwy ten żołnierz, wzruszony pobożną uwagą swej siostry, którą bardzo kochał, powziął nową nadzieję i zawiesił sobie na szyi medalik św. Józefa, do którego modlił się po kilka razy dziennie.

Nie długo potem zgłosił się znowu do egzaminu, pełen ufności w pomocy swego potężnego opiekuna. Nadzieja nie zawiodła go, albowiem nietylko został przypuszczony do egzaminu, ale nawet ukończył go jak najświetniej. Pełen wdzięczności dla świętego Józefa, postanowił nie rozstawać się nigdy z Jego medalikiem, i wiernie wzywać Go po wszystkie dni swego życia.

Poznaliśmy wielu młodych ludzi, którzy

w wiliją egzaminu, od którego zawisła ich przyszłość uciekali się z ufnością do św. Józefa, a ich prośby i ich prace zostały bardzo pomyślnym skutkiem uwieńczone.

Tak samo więc i wy młodzi słudzy św. Józefa, nie zaniedbujcie niczego, co potrzebnem jest, abyście mogli zaszczytnie spełnić obowiązek, jaki wam opatrzność powierzy. Wszelako wypełniwszy to, co w naszej jest mocy, liczcie przedewszystkiem na pomoc Boga i waszych świętych patronów, i ofiarujcie na ich chwałę wszystkie postępy wasze.

4. Święty Józef wybawia z kłopotu pewną przełożoną.

Kościół święty wydał z łona swego różne zgromadzenia przeznaczone do niesienia bliźnim ratunku w wszelkich niemocach, tak duszy jak ciała. Widzimy jak młode osoby z najznakomitszych nieraz rodzin w kwiecie wieku zagrzebują się w ciemnych więzieniach, w nadziei, że tam pozyskają biedne dusze dla Boga.

Środki, któremi rozporządzają, mianowicie w porządku duchownym, nie zawsze bywają w odpowiednim stosunku do potrzeb tych osób nieszczęśliwych, którym siostry zgromadzenia Maryi i Józefa niosą w ofierze swą pomoc. Znane są wymagania zarządu, nieubłagana surowość przepisów i t. d. i t. d. Słowem zakonnice te pełne

gorliwości i poświęcenia się, nie mogą wykonać wszystkiego dobrego, któreby chciały. W tych tedy trudnościach, jakie napotykają, udają się z ufnością do Maryi i do Józefa, a modlitwa ich bywa łaskawie przyjmowana. Moglibyśmy dostarczyć wiele na to dowodów.

Podajemy jeden z tysiącznych; szczegóły wyjęliśmy z listu jeneralnej przełożonej zgromadzenia sióstr więźniów i ze świadectw zakonnika, który był narzędziem Opatrzności w tej sprawie.

Dnia 28go lutego 1862 r., przełożona pewnego domu poprawy, zostającego pod kierunkiem sióstr zgromadzenia Maryi i Józefa, zachęciła osoby uwięzione do obchodzenia nabożeństwa miesiąca świętego Józefa, i żeby przez ten czas tak się prowadziły, iżby żadna z nich przez cały ten miesiąc nie zasłużyła na karę. Dodała, że jeżeli pozostaną wierne temu zaleceniu, to gotowa jest obdzielić je w końcu marca różańcami, medalikami, obrazkami i książkami do nabożeństwa. Propozycya została przyjętą.

Lecz poczciwa przełożona poznała dopiero, że uczyniła postanowienie, którego dotrzymać będzie jej bardzo trudno, ponieważ nie ma środków potrzebnych na zakupienie przedmiotów obiecanych. Wszelako położyła swą ufność w opatrzności, która zawsze w pomoc przychodzi tym, którzy ją o to proszą.

Tymczasem dni szybko upływały, a prowadzenie się uwięzionych było wolne od wszelkiej nagany. Przełożona uszczęśliwiona z tej dziwnej odmiany zaczęła zajmować się swą obietnicą, nie wiedząc wcale, jak się zabrać do jej spełnienia.

Upadła do stóp figury świętego Józefa, przedstawiając mu z wruszającą prostotą swój kłopot i obawę, że ujrzy więźniów swoich wracających do nieporządku dawnego, jeżeli im nie da tego, co im była obiecała. Ze łzami błagała Go, aby jej wpomoc przyszedł, i natchnął jaką duszę pobożną, aby jej darowała sumę, której potrzebowała. Święty Józef nie został nie czułym na tak tkliwą prośbę. W dwa dni później pewien Ojciec Marysta przyniósł przełożonej więzienia dwa tysiące franków, oświadczając jej, że te pieniądze, darowane przez osobę, która chce tylko samemù Bogu być wiadomą, są przeznaczone na duchowne potrzeby uwięzionych, że przeto może ich użyć, bądź na zakupienie różańców, książek do nabożeństwa, lub na przytułek dla nich, bądź też nakoniec na zapłacenie za podróż tych, które później chciałyby usunąć się do jakiej ochrony.

Można sobie łatwo wyobrazić radość poczciwej przełożonej. Opowiedziała zakonnikowi, który przybył wyzwolić ją z kłopotu, o zawar-

tej z więźniami ugodzie i o niepokoju w jakim z tego powodu zostawała. Oboje podziwiali wierność świętego Józefa, przychodzącego w pomoc tym, którzy się do niego uciekają. Ten dowód opieki świętego Józefa bardziej zasługuje na uwagę, że aż do owego czasu nikomu jeszcze w tem mieście na myśl nie przyszło, aby choć szeląg ofiarować na więźniów.

SPIS RZECZY.

PROMOTOR

NABOŻEŃSTWA DO ŚW. JÓZEFA

I PRZENAJŚW. RODZINY

wychodzi od Nowego roku 1871. co dwa miesiące, w sześciu zeszytach na rok, zawierających po 3 do 4 arkuszy druku. Przedpłata roczna wynosi 12 sgr., włącznie z opłatą pocztową za przesyłkę.

T. Heneczek
drukarz i nakładca.